didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 192**
Data wydania: kwiecień 2026
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/czy-robie-dobrze

/ REPERTUAR

Czy robię to dobrze?

Magdalena Rewerenda

Teatr Współczesny w Szczecinie

Sztuka protestu

tekst i reżyseria: Michał Buszewicz, choreografia: Katarzyna Sikora, muzyka: Aleksandra Gryka, scenografia: Michał Dobrucki, kostiumy: Lila Dziedzic, multimedia: Radomir Majewski, światło: Jędrzej Jęcikowski

premiera: 28 lutego 2026

We wstępniaku do trzeciego numeru wydawanej przez Archiwum Protestów Publicznych „Gazety Strajkowej", poświęconego zmianom klimatu, Filip Springer – nawiązując do słów amerykańskiego pioniera ekokrytyki Lawrence'a Buella – pisał, że kryzys klimatyczny jest w istocie kryzysem wyobraźni. Pesymistyczne wizje przyszłości oraz towarzyszące im dane mogą z dzisiejszej perspektywy wydawać się abstrakcyjne i trudne do uchwycenia, a przez to łatwo je odrzucić – zwłaszcza gdy alarm podnoszą bardzo młodzi ludzie. To właśnie oni od lat, za sprawą nastoletniej aktywistki Grety Thunberg oraz Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, także w Polsce

kojarzeni są z działaniami na rzecz zmiany. W swoich postulatach domagają się od rządu ogłoszenia stanu kryzysu klimatycznego i podjęcia zdecydowanych działań, które mogłyby go powstrzymać.

Ich pokolenie ma realną szansę doświadczyć tego, co dla ich rodziców i dziadków wciąż brzmi jak scenariusz filmu katastroficznego. Mimo to ich protesty bywają bagatelizowane. „Słyszymy czasem: zostawcie te sprawy dorosłym i skupcie się na nauce" – mówi „Gazecie Strajkowej" Emilia Rygielska z Torunia[1]. Antek Kolasiński dodaje: „Nie damy sobie wmówić, że jesteśmy bandą rozwrzeszczanych dzieciaków. Jeszcze dwa lata temu próbowano nas tak szufladkować, ale wychodząc masowo na ulice, pokazaliśmy, że trzeba nas traktować poważnie".

Aktywistki i aktywiści klimatyczni częściej niż z należną powagą spotykają się jednak z ignorowaniem, a nawet z opresją i przemocą ze strony tych, którym ich działania burzą poczucie komfortu i zakłócają wygodę bezrefleksyjnego życia – zarówno osób wpływowych, jak i zwykłych ludzi. To właśnie te dwie grupy – aktywiści i ci, dla których są ciężarem – stają się bohaterkami i bohaterami zrealizowanej w Teatrze Współczesnym w Szczecinie *Sztuki protestu*, opartej na tekście reżysera spektaklu Michała Buszewicza. Już w scenie otwierającej przedstawienie postaci opowiadają o największych wyzwaniach i lękach towarzyszących pracy aktywistycznej. Aktywiści i aktywistki klimatyczne zwykle słyszą: „Robisz to źle".

Grupa młodych bohaterów – Szymon (Konrad Beta), Piotrek (Wojciech Sandach), Maks (Kacper Kujawa) i Jagoda (Maria Wójtowicz) – podejmuje szereg działań mających powstrzymać procesy prowadzące do katastrofy ekologicznej. Ich kolorowe kostiumy, które zaprojektowała Lila Dziedzic, nie tylko podkreślają młodzieńczy entuzjazm, ale też wzmacniają komunikowany przez nich jak refren przekaz: „To jest alarm!" .Pogarszający się na naszych

oczach stan planety znajduje odzwierciedlenie także na scenie: podwieszona pod sufitem kula to „tamagotchi-świat” – model Ziemi domagający się nieustannej opieki, na wzór popularnej w latach dziewięćdziesiątych japońskiej zabawki elektronicznej (scenografia: Michał Dobrucki, multimedia: Radomir Majewski). Towarzyszy jej zegar odmierzający czas, jaki pozostał ludzkości na zatrzymanie globalnego ocieplenia. Umieszczone na scenie rowery stacjonarne, których praca wydłuża życie tamagotchi-świata, lecz na których żadna z postaci nie chce jeździć, stają się symbolem przerzucania się odpowiedzialnością za losy planety i fasadowości systemowych rozwiązań. Przewrócona rzeźba przypominająca *Myśliciela* Augusta Rodina sugeruje zwątpienie w ludzki rozum, który zamiast służyć planecie, ściąga na nią zagładę.

Przyglądające się nam z kosmosu ciała niebieskie (Iwona Kowalska i Jacek Piątkowski), których rozmowy słyszymy z offu, są mocno zaniepokojone. Sytuacja jest poważna, lecz apele aktywistów są zagłuszane, a organizowane przez nich protesty – pacyfikowane przez zniecierpliwionych kierowców spieszących się do pracy, takich jak ceniąca spokój Daria (Maria Dąbrowska), dyrektorów dużych firm zatroskanych o swoje inwestycje oraz polityków odmawiających wsparcia w obawie przed społecznymi kosztami zaangażowania. Mirek (Konrad Pawicki), Staszek (Paweł Niczewski), Tomek (Paweł Adamski), Rupert (Robert Gondek) i Gerard (Przemysław Walich) – jako mężczyźni dzierżący władzę – nie budzą ani lęku, ani szczególnego respektu; przeciwnie, wydają się raczej pociesznie groteskowi, gdy prężą się na scenie w eleganckich marynarkach zestawionych z kolorowymi bokserkami i skarpetkami. To połączenie obnaża powierzchowność ich zainteresowania ekologią, sprowadzonego do pustej deklaracji i estetycznego gestu.

Jednocześnie ani oni, ani zaangażowani młodzi aktywiści nie zostają sprowadzeni do roli postaci śmiesznych czy całkowicie skompromitowanych – Buszewicz okazuje się twórcą zbyt empatycznym, by pozwolić sobie na tak oceniające przedstawienie konfliktu. Podobnie jak w wielu innych swoich realizacjach, takich jak *Edukacja seksualna* (Teatr Współczesny w Szczecinie, 2022) czy *Chłopaki płaczą* (Teatr Dramatyczny w Warszawie, 2023), kwestie polityczne omawia przez pryzmat indywidualnych historii, a nie uogólnionych, abstrakcyjnych idei. Dzięki temu udaje mu się zazwyczaj uniknąć patosu i dydaktyzmu; zamiast tego pomaga widowni dostrzec w postaciach – często odmiennych od nas – ludzi, z którymi na różnych poziomach można się utożsamić. Jednocześnie rozmontowuje jednoznaczne podziały i proste kategoryzacje, podkreślając znaczenie uwzględniania perspektyw innych niż własna.

W *Sztuce protestu* Buszewicz jednoznacznie apeluje o zainteresowanie kwestią klimatu, stając tym samym po stronie aktywistów i aktywistek, ale nie demonizuje ich oponentów. Z podobną czułością traktuje aktywistkę czującą zażenowanie swoimi działaniami, policjantkę wahającą się, po której stronie barykady stanąć (Barbara Biel), i starszego pana, który ignoruje kwestię ekologii, bo chce beztrosko korzystać z końcówki swojego życia. Ludzką twarz i własne racje zyskują także dyrektorzy oraz politycy, a spektakl odsłania kolejne piętro interpretacyjne, pokazując, że rozmaite spory wynikają między innymi z odmiennych sposobów definiowania „wolności".

Czułość i delikatność Buszewicza jest nie do przecenienia, bo nie ogranicza się tylko do myślenia o postaciach, ale też ma na uwadze widownię: jako jeden z nielicznych reżyserów próbujących tworzyć teatr środka – zaangażowany, ale komunikatywny i przyjemny w odbiorze – operuje

metaforą i abstrakcyjnym światem, by mówić o sprawach politycznych, ale jego spektakle są lekkie i przystępne. Niestety w przypadku *Sztuki protestu* sprawdzone strategie Buszewicza skutkują rozmyciem przekazu. Poruszony w spektaklu temat aktywizmu klimatycznego w tekście programowym zostaje włączony w szerszy kontekst protestów w ogóle i skłania do zadania pytań o społecznie akceptowalne sposoby wyrażania buntu. Trudno jednak sprowadzić wszystkie rodzaje protestów do jednego mianownika, a próby uniwersalizowania problemu sprawiają, że przedstawienie przestaje dotyczyć klimatu, a nawet aktywizmu, stając się sztuką o ludziach, którzy się różnią. Uczłowieczenie politycznego problemu bywa mocną stroną teatru Buszewicza, tym razem jednak osłabia jego siłę oddziaływania. Apel o wzajemną życzliwość, uważność i zrozumienie pozostaje słuszny, lecz nie uwzględnia faktu, że opór rodzi się z realnych antagonizmów. Proponowana zgoda jawi się więc jako utopia – a w najgorszym razie jako gest, który zamiast zmieniać rzeczywistość, utrwala status quo.

W scenie otwierającej przedstawienie aktorka i aktorzy, wcielający się w grupę aktywistyczną, zwracają się bezpośrednio do publiczności, by wyjaśnić założenia spektaklu oraz okoliczności jego powstawania: trudności w przeprowadzeniu rzeczywiście ekologicznego procesu, efekty współpracy z grupą ekspercką, a także fakt, że strajki klimatyczne cieszą się stosunkowo niewielkim poparciem społecznym. Wynika to z radykalnych metod – takich jak blokowanie dróg czy interwencje na placach budowy – które bezpośrednio wpływają na komfort życia zwykłych obywateli i obywatelek.

Świadome wywoływanie skandalu, nawiązujące do protestacyjnych praktyk XX-wiecznych awangardzistów, ma na celu „demonstrowanie tego, co z jakichś przyczyn nigdy nie miało ujrzeć światła dziennego”, ponieważ protestujący „działają na kształt sokratejskiego bąka: dotąd kłują

mieszkańców polis, aż ci się wreszcie nie obudzą” (Pietrzak, 2021, s. 61). To „kłucie” okazuje się na tyle dotkliwe, że budzi społeczny opór, który w deklaracjach oponentów często nie kieruje się przeciwko samemu przedmiotowi protestu, lecz jego formom. Pojawia się przekonanie, że można byłoby zrobić to inaczej – lepiej. W tej perspektywie odczytuję spektakl Buszewicza – nieinterwencyjny, mało radykalny, momentami rozczarowujący – jako metakomentarz do strajków: uznawanych za źle przeprowadzone, uciążliwe czy nieskuteczne. Skuteczny protest jest sztuką. Podobnie jak spektakl, który potrafiłby zaangażować się w sprawę, a jednocześnie pozostać subtelny, niemoralizatorski i inkluzywny. A to Buszewicz robi dobrze.

Wzór cytowania:

Rewerenda, Magdalena, *Czy robię to dobrze?*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2026, nr 192, https://didaskalia.pl/pl/artykul/czy-robie-dobrze.

Autor/ka

Magdalena Rewerenda

Magdalena Rewerenda – teatrolożka, adiunktka w Katedrze Teatru i Sztuki Mediów UAM w Poznaniu. Autorka książki *Performatywne archiwum teatru. Konsekwencje „Nie-Boskiej komedii. Szczątków” Olivera Frljicia* (2020). Członkini Komisji Artystycznej 29. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.

Przypisy

1. Zob. https://archiwumprotestow.pl/app/uploads/2021/03/gazeta-strajkowa-3-klimatyczna.pdf [dostęp: 20.04.2026].

Bibliografia

Pietrzak, Przemysław, *Protest i skandal, czyli o tym, co „niedopuszczalne”*, [w:] *Poetyki protestu*, red. M. Kopcik i in., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/czy-robie-dobrze*